

O olimpijskich bohaterach

Marek Szewczyk, Jerzy Fedorski



Na IO w Hongkongu w 2008 r. złoty medal zdobył Kanadyjczyk Erie Lamaze na og. Hickstead KWPN (po Hamlet), który w linii męskiej jest wnukiem Nimmerdora, jednego z najlepszych reproduktorów w hodowli holenderskiej.
Fot. Tomas Holcbechner.

W zamierzeniu miał to być artykuł o pochodzeniu koni - złotych medalistów olimpijskich w skokach przez przeszkody. Nie sposób jednak pominąć w nim zawodników, którzy tych koni dosiadali, bo losy niektórych z nich są bardzo ciekawe. A dlaczego tylko skoki? To proste - bo jest to najlepiej udokumentowana i najpopularniejsza dyscyplina jeździecka.

Jeździectwo prawie w takiej samej postaci, jaką znamy do dziś, pojawiło się w programie Igrzysk Olimpijskich ery nowożytnej w 1912 roku. W Sztokholmie walczone w trzech konkurencjach: w ujeżdżeniu, military - bo tak się wówczas nazywało dzisiejsze WKKW - i skokach. W każdej rozdano medale, zarówno indywidualnie, jak i drużynowo.

Jeśli popatrzeć na minione 112 lat pod kątem koni, na jakich startowali zawodnicy, można ten czas podzielić na trzy części: do II wojny światowej - nazwijmy ten okres „kawaleryjskim”; następnie do 1988 r. - nazwijmy ten okres „przejściowym”; oraz od 1992 do chwili obecnej - „współczesny”.



Na IO w Meksyku w 1968 r. wygrał William Steinkraus na koniu bardzo wysokiej półkrwi angielskiej Snowbound. Amerykanin złoty medal zdobył w wieku 43 lat, w swym czwartym starcie olimpijskim. W sumie miał ich na koncie pięć, zdobywając łącznie 4 medale. Fot. z archiwum redakcji.

Tylko dla oficerów

W pierwszym okresie startowali wyłącznie oficerowie służby czynnej kawalerii, a konie, jakich dosiadali, były to najczęściej ich służbowe wierzchowce, choć zdarzało się, że rywalizowali też na prywatnych. Pochodzenie tych koni, w sensie rodowodu czy przynależności rasowej, najczęściej nie jest dziś znane, a szczegóły, jakie w niektórych przypadkach znamy, to kraj pochodzenia czy czasami cena.

Przykładowo, **Lucette**, na którym porucznik armii szwajcarskiej Alphonse Gemuseus zdobył złoty medal w 1924 r. w Paryżu, został kupiony do wojska z Irlandii za 48 funtów w roku 1922 r. Jeździec ten, po zakończeniu kariery sportowej, skończył studia prawnicze z tytułem doktora praw i następnie został dyrektorem cegielni.

Na tych samych igrzyskach brązowy medal zdobył Adam Królikiewicz na Picadorze. O tym niezwykle dzielnym koniu wiemy jedynie, że pochodził najprawdopodobniej z amerykańskiego demobilu, w polskiej armii służył w taborze, a jego zdolności do skoku Królikiewicz odkrył przypadkiem - był świadkiem, jak źle wyprzęgnięty **Picador**, uciekając do stajni, pokonał wysoką barierę do wiązania koni.

O medalach olimpijskich, zdobytych przez polskich oficerów w okresie międzywojennym, Czytelnicy mogą dowiedzieć się więcej z reprintu artykułu **Bolesława Skulicza** na str. 22. My powrócimy do złotych medalistów.

W Los Angeles - gdzie konkurencję skoków ukończyło tylko 5 zawodników (z 12 startujących!) - złoty medal zdobył porucznik kawalerii japońskiej **Takeshi Nishi**. Dosiadał konia **Uranus**, którego kupił za

własne pieniądze we Włoszech 2 lata przed igrzyskami. Odniósł na nim sporo sukcesów w Europie i startował jeszcze na IO w Berlinie, gdzie jednak zanotował upadek (spekulowano nawet, że specjalnie, aby nie psuć nazistom świętowania sukcesu). Takeshi Nishi był nieślubnym synem barona, który pełnił ważne funkcje w rządzie japońskim. Pod koniec wojny mistrz olimpijski (wtedy już w randze pułkownika oddziału czołgów) trafił na wyspę Iwo Jima, gdzie zginął w marcu 1945 r. Został uwieczniony w drugoplanowej postaci w filmie **Clinta Eastwooda** pt. „Listy z Iwo Jimy”. **Uranusowi** zaś, który przeżył swego jeźdźca o tydzień, wystawiono w 1990 roku pomnik. Stał on w Muzeum Historii i Folkloru w Honbetsu na wyspie Hokkaido.

Na froncie, tyle że w Rosji w 1944 r., zginął z kolei mistrz olimpijski z Berlina, **Kurt Hasse**. Syn generała, dosiadał wówczas klaczy Tora, a Niemcy zdobyli także złoto drużynowo. Hassę z **Torą** stanowili wspianała parę: 38 razy startowali w Pucharze Narodów, z czego 25 zakończyło się zwycięstwem Niemców.

Przy okazji IO w Berlinie po raz pierwszy podano rasę zwycięskiego konia. Licząca w chwili triumfu 12 lat kasztanowata **Tora** była holsztyńskiej rasy. Mało tego, znamy jej rodziców: ojcem był hackney o nazwie **Capenor Mormall Forest**, a matką - holsztyńska **Thula** po pełnej krwi angielskiej ogierze **Der Blaue Vogel**.

Ciekawostką jest to, że po wojnie do SK Racot trafiła córka **Tory** - **Tatarka**. Jej ojcem była inna niemiecka sława -og. **Wotansbruder**, na którym przed wojną odnosił sukcesy **Hans-Heinrich Brinckmann**. **Tatarka** dała w Racocie **Beja** (po **Polarstern** trak.), na którym **Tomasz Tokarczyk** zdobył wicemistrzostwo Polski w skokach w 1955 r. Choć rodzina **Tatarki** jest reprezentowana w racockim stadzie do dziś, innych znaczących sukcesów nie zanotowała.

Igrzyska, które odbyły się w Londynie w 1948 r., de facto można zaliczyć do pierwszego okresu. Choć odbyły się już po wojnie, na listach wyników prawie przy wszystkich nazwiskach uczestników można znaleźć stopnie wojskowe. Z 9 medalistów indywidualnych (licząc trzy konkurencje) tylko jeden - **Jean F. d'Orgeix** z Francji, brąz w skokach na koniu **Sucre-de-Pomme** - był jeźdźcem cywilnym. Lepsi od niego okazali się dwaj oficerowie kawalerii meksykańskiej. Mistrzem olimpijskim został porucznik **Humberto Mariles-Cortes** dosiadający **Arete**. Koń ten, maści określanej jako brudny kasztan, urodził się w 1938 r. na meksykańskim ranczu, a nazwany został tak (arete oznacza po francusku „ość”), gdyż miał postrzępione lewe ucho. Za 400 pesos został zakupiony do kawalerii. Gdy trafił do Marilesa-Cortesa był już ślepy na lewe oko (ślepotą miesięczna).

Ekipa Meksyku zdobyła też w skokach złoty medal drużynowo oraz brązowy w WKKW. Do tego ostatniego też przyczynił się Humberto Mariles-Cortes (na koniu **Parral**). Jeźdźcem był wyśmienitym, ale człowiekiem... W 1964 r., kiedy był już generałem, zastrzelił w Meksyku kierowcę, który zajechał mu drogę. Skazany na 25 lat więzienia, spędził w nim 5, ułaskawiony przez prezydenta. Niestety, do więzienia trafił ponownie w 1972 r., we Francji, za przemyt heroiny, i już z niego nie wyszedł. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach, zanim doszło do procesu.

Kłusak w rodowodzie

Drugi okres w historii olimpiad mieści się w okresie od IO w Helsinkach w 1952 r. do IO w Seulu w 1988 r. Początkowo świat leczył skutki zakończonej wojny, następnie wielką rolę odegrały sprawy polityczne, związane z dwubiegunowym światem wschód-zachód. Były przypadki bojkotu spowodowane względami politycznymi, ale także i rasowymi. Zlikwidowano w poszczególnych armiach jednostki kawalerii, jeździectwo straciło najważniejszego promotora. Przystawienie ogromnego potencjału produkcji wojennej na pokojową, w tym produkcję wszelkich pojazdów i maszyn rolniczych, wyeliminowało konie z tych gałęzi gospodarki. W zachodniej Europie stopniowo wzrastało zainteresowanie hodowlą koni ukierunkowaną na wielki wyczyn sportowy, na które powstał chłonny rynek wśród zamożniejszej części tamtejszego społeczeństwa. Pewien czas walczono także, z różnym

skutkiem, z zawodowstwem w sporcie olimpijskim. W tym przejściowym okresie startowano na koniach różnych ras.

W Helsinkach złoty medal zdobył **Pierre Jongueres d'Oriola** (1920-2011) na koniu **Ali Baba**. Jedne źródła podają, że był to anglonormand, inne - że angloarab. Raczej to drugie. Znakomity jeździec francuski 3 razy startował w IO, zdobywając łącznie 4 medale. Drugi złoty wywalczył w Tokio w 1964 r. na 10-letnim wałachu **Lutter B**. W tym wypadku znana jest dobrze nie tylko rasa tego konia, ale też jego pochodzenie. Był synem świetnego ogiera pełnej krwi angielskiej **Furioso** (założyciel wspaniałej linii męskiej w hodowli koni sportowych), a matka (**Bellone**) - córką ogiera **Obok**, który był kłusakiem.

Nie był to jedyny przypadek, że mistrzowski koń miał w rodowodzie kłusaka. Podobnie było z klaczą **Halla**, na której **Hans-Günter Winkler** wygrał w Sztokholmie w 1956 r. Urodzona w Hesji w roku zakończenia wojny gniada, rosła (171 cm) klacz, była córką francuskiego kłusaka o nazwie **Oberst**. Winkler stał się następnie legendą olimpiad, zdobył łącznie 7 medali: 5 złotych, 1 srebrny i 1 brązowy, nie licząc wygrania innych 108 konkursów najwyższej rangi.



Jan Kowalczyk na Artemorze. To na tym wyhodowanym w SK Janów Podlaski angloarabie Polak sięgnął po złoty medal na IO w Moskwie 1980; zdjęcie wykonane na hipodromie na Kozielskiej w Warszawie po igrzyskach. Fot. Darosław Kędziński (z archiwum redakcji).

W Sztokholmie pierwszy medal olimpijski w jeździectwie zdobyła kobieta -rodaczka Winklera, **Liselott Linsenhoff**, wywalczyła brąz w ujeżdżeniu na koniu **Adular**. Igrzyska te przeszły do historii także z innego powodu: zmagania olimpijskie odbyły się w dwóch różnych krajach. Wszyscy, z wyjątkiem jeźdźców, rywalizowali w Melbourne. Ponieważ przetransportowanie tam koni było praktycznie niemożliwe, gdyż Australia miała bardzo rygorystyczne przepisy sanitarne, a transport drogą morską był drogi i ogromnie czasochłonny, część „końska” odbyła się w Sztokholmie. Zagadnienie transportu koni na ogromne odległości do chwili obecnej stanowi poważny problem, z tym że dziś odbywa się drogą lotniczą. Po raz pierwszy tą drogą transport koni na szeroką skalę zastosowano w przypadku igrzysk w Tokio (1964), co zresztą przez brak doświadczenia dwa konie przypląciły życiem.

W Rzymie w 1960 r. złoty medal zdobył włoski oficer karabinierów **Raimondo d'Inzeo** na 10-letnim ogierze **Posillipo**. Był to średniej miary kasztanowaty koń, wysokiej półkrwi (**Ugolino da Siena xx -Veronica po My First xx**). Jego matka była rodzimej włoskiej, mało znanej obecnie rasy, której początki sięgają lat 80. XVIII stulecia, zwanej salerno, czyli tę przynależność rasową należy przenieść na **Posillipo**. Jego 3/4 bratem był **Merano**, na którym **Raimondo d'Inzeo** zdobył dwa srebrne medale (ind. I druž.) na IO w Sztokholmie. Wyśmienitym jeźdźcem był też starszy brat Raimondo - **Piero d'Inzeo**. Razem stworzyli wspólny rozdział światowego jeździectwa. Obaj osiem razy brali udział w igrzyskach olimpijskich (1948-1976) i obaj zdobyli na nich po 6 medali (nie licząc innych wspólnych sukcesów). Piero nie miał tylko szczęścia do olimpijskiego złota.

W 1968 r. w Meksyku wygrał Amerykanin **William Steinkraus** na 10-letnim wałachu **Snowbound**. Był to ciemnogniady koń o wzroście 163 cm, przedstawiany w źródłach jako pełnej krwi. Jednak dokładna analiza jego rodowodu temu przeczy. Należy go traktować jako konia bardzo wysokiej półkrwi, gdyż jednym z pradziadków był niemiecki hanower, a w czwartym pokoleniu wstecznym w rodowodzie są luki.

Steinkraus, z zawodu wydawca literatury muzycznej, złoty medal zdobył w wieku 43 lat, w swym czwartym starcie olimpijskim. W sumie miał ich na koncie pięć, zdobywając łącznie 4 medale.

Kolejne igrzyska (1972) odbyły się w Europie, a konkretnie w Monachium. Pamiętne z powodu ataku terrorystów palestyńskich na sportowców z Izraela i nieudanej akcji odbijania zakładników przez policję niemiecką, co skończyło się wielką tragedią. Po raz pierwszy mistrzynią olimpijską w jeździectwie została kobieta - dokonała tego wspomniana już Liselott Linsenhoff, która tym razem dosiadała szwedzkiej hodowli konia **Piaff**.

W skokach mistrzem olimpijskim został **Graziano Mancinelli** na relatywnie młodym, bo 8-letnim wałachu **Ambassador**. Był to rosły, szpakowaty hunter irlandzki, popularna w tych latach krzyżówka ogiera pełnej krwi (**Nordlys xx**) z kłaczą rasy Irish Draught Horse. Kupiony został rok przed igrzyskami w Dublinie za 30 tys. funtów.

Mancinelli był o pokolenie młodszy od braci d'Inzeo, ale właśnie z nimi wywalczył też w Monachium brązowy medal drużynowo. W sumie pięć razy brał udział w IO, zdobywając 3 medale. Zmarł w 1992 r. na AIDS.

W Kanadzie w Montrealu (1976) wygrał **Alwin Schockemöhle** na potężnym (174 cm) ciemnogniadym 10-letnim wałachu hanowerskim **Warwick Rex** (po **Wortschwall**). Jednocześnie drużyna niemiecka, której członkiem był jego młodszy brat **Paul** na koniu **Agent**, zajęła 2. miejsce. Alwin 3 razy startował w IO, zdobywając 4 medale. Po zakończeniu, wspólnie zresztą, kariery sportowej jako skoczek, przrzucił się na kłusaki, sam brał udział w wyścigach i wyhodował wiele świetnych koni tej rasy.

Polskie akcenty

Na igrzyskach tych brązowy medal drużynowo wywalczyła ekipa Belgii. W jej składzie był m.in. **Henry-Edgar Cüpper** na koniu **Le Champion**. Pierwotnie nazywał się on **Historyk**, był synem wschodniopruskiego ogiera **Hidalgo**, a wyhodowany został w Stacji Hodowli Roślin Orłowo. Karierę skoczka rozpoczął w Sekcji Jeździeckiej WKS Legia w Warszawie. Stamtąd go wykupił w 1970 r. Paul Schockemöhle, a następnie odsprzedał do Belgii. Nie licząc igrzysk w Moskwie, jest to jedyny przypadek w powojennej historii jeździectwa, aby polskiej hodowli koń przyczynił się do zdobycia medalu olimpijskiego w skokach.

Prezydent **Jimmy Carter** ogłosił bojkot igrzysk w Moskwie w 1980 r. na skutek inwazji sowieckiej w Afganistanie. Odbyły się więc w mocno okrojonym składzie, niemniej ich medaliści są wymieniani w wszelkich statystykach. Złoty medal indywidualnie zdobył najwybitniejszy polski jeździec okresu

powojennego, 15-krotny mistrz Polski, **Jan Kowalczyk** na gniadym 11-letnim wałachu anglo-arabskim (małopolskim) **Artemor (Eros xx - Artemiza po Equator)** wyhodowanym w Stadninie Koni Janów Podlaski.

Polska ekipa, której trenerem był **Marian Kowalczyk**, zdobyła także srebrny medal drużynowo, a koledzy Jana Kowalczyka (przypadkowa zbieżność nazwisk) również dosiadali koni pochodzących z państwowych stadnin. **Janusz Bobik** startował na wał. **Szampan (Polonez xx - Szarada po Melitor)** z SK Nowielice; **Wiesław Hartman** na wał. Norton xx (**Effort - Nekanda po Good bye**) z SK Golejewko, a Marian Kozicki na wał. Bremen xx (**Kental - Brema po Dar es Salarn**) z SK Kozienice.

Ciekawe, że **Artemor** i **Norton** były ze sobą spokrewnione: ich ojcowie byli po tym samym ogierze (**Turysta**), a matki wywodziły się od klaczy **Efforta**, od której pochodziło wiele dobrych koni sportowych, m.in. golejewska **Biszka xx**, na której **Stefan Grodzicki** brał udział w IO w Monachium. W jej rodowodzie występuje og. **Pilade xx**. Pojawia się on też w rodowodzie **Nortona** i **Artemora**. Zawsze, gdy spotykały się geny **Pilade** (lub jego potomstwa) z genami **Aquino** -prawdopodobieństwo uzyskania talentu do sportu było bardzo duże. Z takiej właśnie kombinacji pochodził ojciec **Szampiana Polonez xx**: był synem **Aquino** z matki po **Pink Pearl**, który był synem **Pilade**. **Polonez** dał wiele bardzo dobrego potomstwa, które odnosiło sukcesy przede wszystkim w WKKW (**Harmonia, Optyk, Koper, Cyna**, czy **Fant**, na którym **Bogusław Jarecki** brał udział w IO w Barcelonie w WKKW, i wiele innych)



Trójka medalistów IO w Monachium 1972; z lewej wicemistrzyni Ann Moore (W Brytania) na koniu Psalm, z prawej - brązowy medalista Neal Shapiro (USA) na Sloopym, a w środku, na szpakowatym, irlandzkiej hodowli Ambassadorze - Włoch Graziano Mancinelli, mistrz olimpijski. Fot. z arch. redakcji.

Kolejne igrzyska, w Los Angeles (1984) bojkotowały z kolei kraje bloku wschodniego, co dla jeździeckich konkurencji nie miało tak dużego znaczenia, jak nieobecność większości krajów zachodnich w Moskwie. Mistrzem olimpijskim w Los Angeles został Amerykanin **Joe Fargis** na 11-

letniej, gniadej (163 cm) klaczy pełnej krwi **Touch of Class** xx (po **Yankee Ladd** xx). Drugi złoty medal para ta wywalczyła w konkursie drużynowym. Cztery lata później Fargis wraz z ekipą USA zdobył medal srebrny, ale wówczas na klaczy irlandzkiej **Mill Pearl**.

W Seulu (1988) złoty medal (+ brąz w drużynie) zdobył **Pierre Durand** na karym wał. **Jappeloup**. Koń ten mierzył zaledwie 158 cm i był tak dynamiczny i tak dawał się „skracać”, że Francuz nie miał kłopotów zrobić 7 foulée tam, gdzie inne, „normalne” konie robiły 5. Formalnie **Jappeloup** zapisany był do księgi selle français, ale rodowód miał dość niezwykły. Jego ojcem był kłusak (kolejny mistrzowski koń z tą krwią) **Tyrol II**, a matka - **Venerable** - była córką ogiera pełnej krwi i klaczy zapisanej jako part arabian, co należy tłumaczyć „półkrwi arabskiej”. Na tle poprzednich (i następnych) mistrzów olimpijskich Pierre Durand wyróżnia się tym, że wystartował w igrzyskach tylko raz. W zasadzie wszystkie jego sukcesy związane są tylko z jednym koniem, a jego kariera sportowa była relatywnie krótka. Po jej zakończeniu przez jakiś czas był prezesem Francuskiej Federacji Jeździeckiej.

Czasy zawodowców

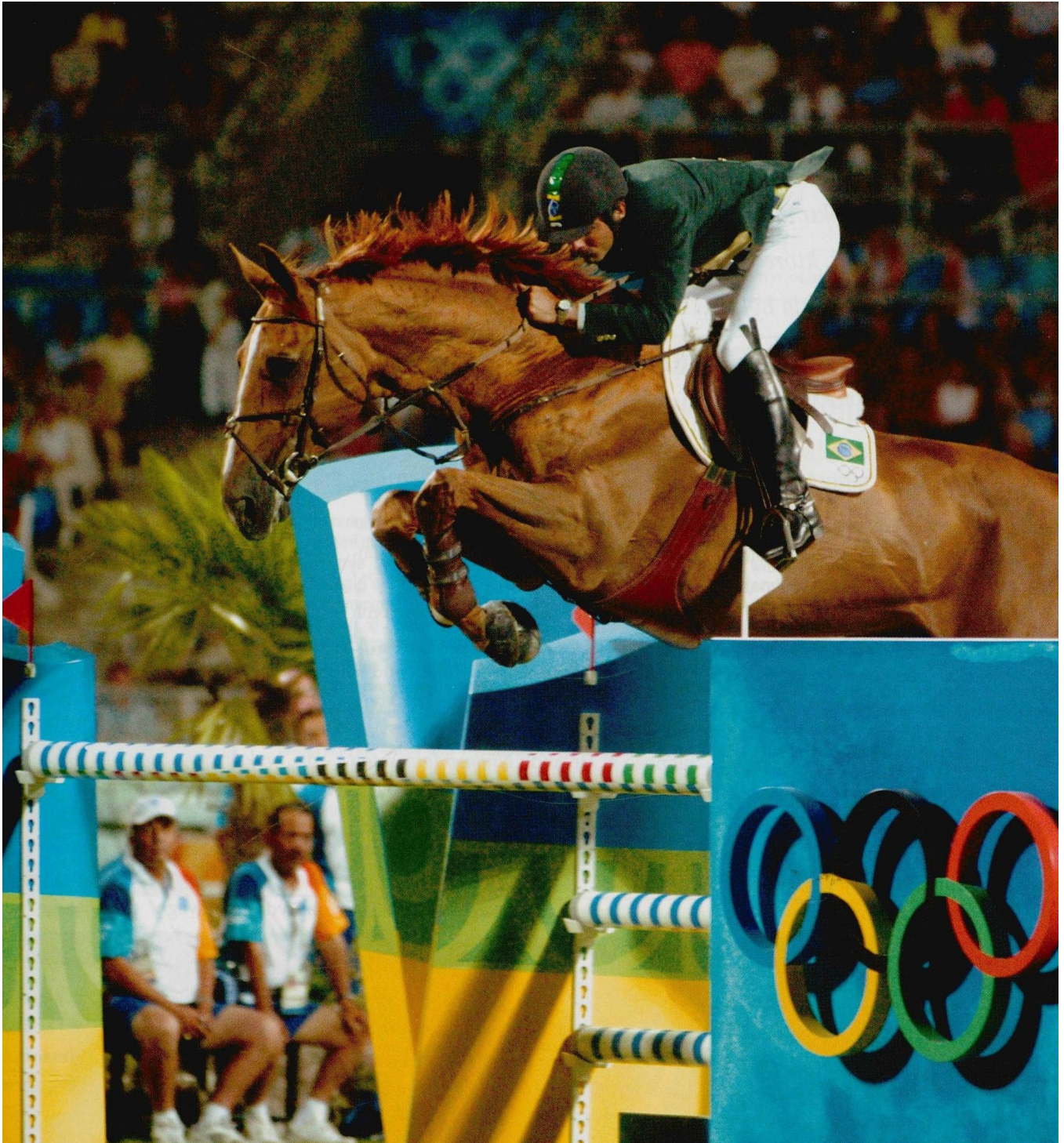
Na IO w Seulu można właściwie zakończyć okres, który nazwalismy przejściowym. W tym czasie wzrósł bardzo poziom skoków, zwłaszcza po igrzyskach w Montrealu. Jednak rodowody koni, które trafiały do wyczynowego sportu, były często jeszcze dziełem przypadku. Chociaż należy zaznaczyć, że zwycięstwa koni poszczególnych ras natychmiast po zakończeniu danych igrzysk wykorzystywano, by ogłaszać, że dana rasa jest najbardziej przydatna do tej konkurencji sportu jeździeckiego. Dotyczy to koni pełnej krwi, hunterów, hanowerskich itd. Był to czas początków wielkiej komercji w skokach. Konie skokowe uzyskiwały wysokie ceny, to z kolei musiało spowodować rozpoczęcie intensywnej hodowli ukierunkowanej, gdzie jako cel hodowlany wytyczono sobie uzyskiwanie osobników o szczególnej przydatności do wielkiego wyczynu. Właściwie doskonalenie cech sportowych u koni wierzchowych rozpoczęło się wcześniej, tj. około 10-15 lat po zakończeniu II wojny światowej, ale prowadzona selekcja dała oczekiwane wyniki dopiero po pewnym czasie. I tak dopiero od igrzysk w 1992 roku mamy już do czynienia z końmi, które wcześniej przez 3-4 pokolenia były poddane ostrej selekcji wyłącznie na doskonalenie cech wierzchowych, z akcentem na sport wyczynowy. Ostatni okres można określić jako w pełni zawodowy także pod jeszcze jednym względem: wszyscy mistrzowie olimpijscy nadal startują, mało tego, większość z nich ma wielkie szanse znaleźć się ponownie w składzie swojej ekipy w Londynie i powalczyć tam o kolejny tytuł mistrzowski lub chociażby medal w klasyfikacji drużynowej.

W pierwszym rzędzie dotyczy to Ludgera Beerbauma, który w Barcelonie (1992) zdobył złoty medal na holsztyńskiej klaczy **Classic Touch**. Jej pochodzenie jest świetną ilustracją wspomnianej selekcji na uzdolnienia do sportu. Jej ojcem był og. **Caletto II** po **Cor de la Bryère** z linii og. **Rantzau** xx. Matka zaś była córką innego epokowego dla holsztyńskiej hodowli ogiera -**Landgrafa I**, a babka z kolei była wnuczką polskiego angloaraba **Ramzesa**, który także miał wielkie zasługi w hodowli koni sportowych w Niemczech.

W Atlancie (1986) tytuł mistrza olimpijskiego wywalczył kolejny Niemiec, **Ulrich Kirchhoff**. Dosiadał on belgijskiej hodowli og. **Jus de Pomme**. Koń ten został wyhodowany w Belgii (BWP), ale zarówno jego ojciec (**Primo de Bruyeres**, syn **Night And Day** xx), jak i matka były selle française, a w ich rodowodach można spotkać takie sławy tej hodowli, jak: **Furioso** xx czy **Alme**. **Jus de Pomme** padł kilka dni po igrzyskach, co wywołało liczne spekulacje co do przyczyny zgonu. Ulrich Kirchhoff nadal startuje, choć już potem nie znalazł się ani razu w reprezentacji Niemiec na imprezie rangi mistrzostw kontynentu. Udziela się też jako trener we Włoszech.

W Sydney (2000) złoty medal zdobył Holender **Jeroen Dubbeldam** na siwym wałachu **De Sjiem** (po **Aram**). Jego sukces był świetną ilustracją tego, jak w stosunkowo krótkim czasie holenderscy hodowcy (podobnie jak belgijscy) zdołali dołączyć do czołówki krajów dostarczających najlepsze konie do sportu. Księga KWPN może się obecnie pochwalić wieloma wspianiałymi reproduktorami i sukcesami ich

potomstwa, ale podwaliny pod te sukcesy dały najczęściej konie holsztyńskie. **De Sjiem** jest wnukiem bardzo cenionego w Holandii **Nimmerdora**, a ten jest z kolei potomkiem urodzonego w Holsztyinie og. **Farn**, wywodzącego się z najstarszej holsztyńskiej linii skokowej **Achilla**.



Na IO w Atenach w 2004 r. po dyskwalifikacji Irlandczyka Ciana O'Connora, złotym medalistą został Rodrigo Pessoa na wyhodowanym we Francji og. Baloubet du Rouet sf. Jego ojciec - og. Galoubet A, jest synem kłusaczki i og. Almę z linii Orange Peel xx. Fot. Tomas Holebechner.

Cień dopingu

Ateny (2004) były pierwszymi igrzyskami (ale niestety, nie ostatnimi), zmaconymi aferą dopingową w jeździectwie. Jej ofiarą padł sam Ludger Beerbaum, zdyskwalifikowany za użycie niedozwolonej

maści (rzekomo przez nieświadomą tego luzaczkę) u ogiera Goldfever. Niemcy musieli zamienić złoty medal na brązowy, a więc wyszli z tego i tak z niewielką stratą. Złoty medal indywidualnie, po wielu miesiącach odwołań i walk przed sądami, musiał z kolei oddać Irlandczyk **Cian O'Connor**, który startował na holsztyńskim wał. **Waterford Crystal** (po **Landgraf I**). Mistrzem olimpijskim został w tej sytuacji **Rodrigo Pessoa** z **Baloubet du Rouet**, na którym odniósł wiele innych wspaniałych sukcesów (m.in. trzykrotna wygrana finału PS). Kasztanowaty, rosły (172 cm) ogier, zapisany do księgi sf, urodził się we Francji, a jego ojcem jest inna sława francuskiej hodowli - **Galoubet A** (po **Alme**, z linii wywodzącej się od **Orange Peel xx**). Ciekawostką jest to, że matka og. **Galoubet A - Viti**, jest czystą kłusaczką.

Podczas IO roku 2008, które odbywały się w Pekinie, konkurencje jeździeckie rozgrywano w oparciu o infrastrukturę toru wyścigowego w Hongkongu. Złoty medal zdobył Kanadyjczyk Erie **Lamaze** na og. **Hickstead** (po **Hamlet**). Ten nieduży (163 cm), bardzo dynamiczny gniady ogier, wyhodowany w Holandii (KWPN), w linii męskiej jest wnukiem, wspomnianego już przy okazji **De Sjiema**, Nimmerdora. Niestety, **Hickstead** padł (pęknięcie aorty) podczas zawodów PŚ w Weronie w listopadzie 2011 r.

Na igrzyskach w Hongkongu aż 7 koni zostało zdyskwalifikowanych z powodu wykrycia u nich niedozwolonych substancji. U pięciu koni-skoczków stwierdzono obecność capsaicyny (tzw. chemiczne harowanie), a jedną z „ofiar” bardzo dokładnych badań laboratorium antydopingowego, pracującego na co dzień na rzecz bardzo rozwiniętych w Hongkongu wyścigów konnych, był Rodrigo Pessoa. W niemieckiej ekipie zdyskwalifikowanych zostało aż dwóch zawodników (**Christian Ahlmann**, a po jakimś czasie **Marco Kutscher**), zaś Norwegowie musieli oddać brązowy medal Szwajcarom, gdyż jednym z „dopingowiczów” był **Tony Andre Hansen**.

Należy mieć nadzieję, że londyńskie igrzyska będą wolne od dopingu. Jedno już wiemy - mistrzem olimpijskim w skokach zostanie jeździec zawodowy, bo teraz tylko tacy są w stanie wzniesić się na najwyższy poziom, na jakim odbywa się rywalizacja na imprezach rangi mistrzowskiej. Nie wiemy tylko, jakiej rasy będzie jego koń. Tego dowiemy się 8 sierpnia, kiedy to rozegrany zostanie finałowy konkurs indywidualny. Nie jest to ostatni dzień igrzysk, a konkurs nie odbędzie się na głównym stadionie olimpijskim, jak to się działo jeszcze długo po II wojnie światowej. I to też jest znak czasów, znak zmian, jakie się dokonały w ruchu olimpijskim.